

Józku i Walerku



— Wiesz, Walerku, że ta od budowa Warszawy to mi dzień i noc spokoju nie daje.



— Ta my przecież dali 500 zł!
— Tobie się zdaje, że za 500 zł to całą stolicę odremontują.



— Nu więc co robić?
— Idziemy do Komitetu Od budowy Warszawy — tam nam powiedzą.



— Więc się martwicie o Warszawę? Zaradzimy na to.



— Proszę państwa na odbudowę Warszawy.



— Ta proszę się nie pchać! — Złatwimy wszystkich!

Chociaż „kucharek sześć” ale... knedle są smaczne i zdrowe

Nawet doświadzone ciocie i babcie nie dorównają młodym gospośm

— Świetny będzie dziś obiad. Zupa jarzynowa, knedliki czeskie z masłem i kisiel owocowy. To wprawdzie nie obiad na mieście, ale całkiem sobie niczego-syni, zdrowy, — a przede wszystkim — tani.

Na długim, nakrytym stole czekała już talerze i kubki. Dziewczyny w białych fartuchach i czepkach uwiązane przy kuchni, na stołnicach leżały już kulki ciasta, które za chwilę wsłoczą do wrzącej kąpieli. Tylko patrzeć a woda zacznie bulgotać i burzyć się. W tej kuchni nie usłyszy „kocmucha” ani „kopciuszka”. Młode gospodynie chwytają garnki, fajerki, czy pogrzebacze nie żadną „ścierką”, czy „szmatą”, a już Broń Boże reke. Do tego służą ręcznie uszyte kwadratowe woreczki — „japki”, które w „momentach krytycznych” nakładają się na dlonie. Tu skrobienie kartofli nie łączy przykrych zacień i czarnych niezmywalnych śladów, gdyż cały proces gotowania i przygotowania do tej czynności odbywa się według wy-

smacznych i tanich obiadów, pieczenia ciast i tortów, sprzątania i prania, szycia, cerowania i prowadzenia książki domowych wydatków.

Uczennice tej szkoły — to przyszłe wzorowe mamusie i żony, które na pewno potrafią dogodzić żołądkom swoich mężów, bez zbytecznego naruszenia ich kieszeni, które potrafią wytworzyć w domu atmosferę ciepła i harmonii rodzinnej. Frekwencja jest w tym roku dużo liczniejsza niż w latach ubiegłych. W godzinach przedpołudniowych uczą się dwie równoległe klasy, po południu przychodzi na kurs kobiety pracujące zawodowo — najczęściej robotnice fabryk i biurolistki. Jest nawet grupa dziewczyn, uczących się w innych szkołach, które chodzą na zajęcia cztery razy tygodniowo, poświecając naukę kulinarną po 3 godziny.

Oprócz zajęć praktycznych, odbywających się w klasie-kuchni, Rządzący się w klasie-kuchni, uczniom uczą się anatomii (zwłaszcza dobrze poznają działalność

nam p. Moździerzówna — dyrektorka szkoły i p. Poradowska — instruktorka działu gotowania. Ale szkoła ma kłopoty z gazem, które nie pozwalają na metodyczne prowadzenie nauki, na wykorzystanie wszystkich kucharek — niezbędnych tu pomocy nauko-



No, zobaczymy — czy dzisiejsza „lekcja” jest smaczna

wych. Sądźmy, że Gazownia Miejska przyjdzie szkole z pomocą.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że tego rodzaju zakłady istnieją na Dolnym Śląsku w Wąbrzysku, Legnicy i Oleśnicy, oraz że w roku bieżącym projektuje się otworzyć jeszcze 4 szkół.

Dla gościnnych pań warto nadmienić, że oddat nie powinni martwić się brakiem czasu na

stepy młodych, wzorowych gospodyń, którym nawet doświadzone babcie i ciocie nie dorównają w gospodarskich umiejętnościach i znajomości sekretów dobrej kuchni.

Takie gospośki i żony ze szkoły, potrafią tak rozplanować swój czas i życie, by znaleźć czas na wszystko — na codzienną wzorową pracę w domu i zaśluzoną po niej rozrywkę i odpoczynek. de



Jaki będzie dziś obiad? Dziewczyny są zajęte układaniem menu

próbowanych wskazówek, zgodnie z przepisami higieny i dyrektywami doświadczonych pań nauczycielek.

Nie trudno domyślić się, że rzecz dzieje się w państwowej wrocławskiej szkole przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym. Szkoła ta, mieszcząca się przy ul. Hauke Bossaka 21 trzeci już rok kształci przyszłe wzorowe gospodynie domu, uczą na jed-

systemu pokarmowego), historii, języka angielskiego, śpiewu i gimnastyki. Na razie dziewczynki opanowały wstępne wiadomości, gdyż uczą się dopiero dwa tygodnie. Dlatego też obiad ich są jeszcze proste.

To co ugostią — zjadają same. Jest to nie byle jaka podnieca, by jak najszybciej osiągnąć stopień doskonałości. Ten krótki okres nauki nie pozwolił jeszcze całemu pedagogicznemu wykryć wybitnie



Ta zupa będzie doskonała — gotują ją przecież aż trzy „gospośki”

norocznych kursach racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, układania jadłospisów, sporządzania

uzdolnionych, ale wszystkie są chętne i garna się do nauki, zwłaszcza w sali-kuchni — oświadcza

100 tys. mieszkań dla górników i hutników powstanie w ciągu 3 lat

W Katowicach bawiła ostatnio międzyministerialna komisja mieszkaniowa z min. Rusin-kiem na czele, której zadaniem było omówienie spraw, związanych z rozmieszczeniem reemigrantów górników i hutników.

W zdrowych, lesistych okolicach na Śląsku powstanie szereg osiedli górniczych i hutniczych. Osiedla te znajdować się będą w takiej odległości od miejsca pracy, by dojazd do nich nie trwał dłużej, niż godzinę.

W związku z realizacją Trzyletniego Planu i wynikającą z niego koniecznością rozbudowy przemysłu górniczego i hutniczego, wylania się potrzeba ok. 100 tys. mieszkań dla pracowników tych przemysłów.

Obecnie powstają już pierwsze osiedla robotnicze, w Edzie-

Od duńskich „chrześcijan rodziców”

Okolo 1500 dzieci polskich, które przebywały w czasach letnich w Danii i Norwegii u t.zw. „rodziców chrześcijańskich”, względnie przy rodzinach, otrzymują od nich w dalszym ciągu, mimo powrotu do kraju, paszki żywnościowe i odzieżowe. Najmłodszym dzieciom otrzymują nawet zabawki.

Ostatnia grupa powyżej 100 dzieci, przebywająca na wakacjach w rodzinach duńskich, wraca do Polski pod koniec listopada.

2 tys. betonowych krzyży stanie na cmentarzu Palmirskim

WARSZAWA. Trzydziestoseściometrowej długości groby na cmentarzu Palmirskim mają być obramowane betonowymi krzyżami. Na grobach ustawionych zostanie 2 tysiące betonowych krzyży w kształcie przypominającym „Witrułi Militari”. Możliwość tabliczka na każdym krzyżu będzie głosiła imię i nazwisko oraz datę i miejsce śmierci zamordowanego, w przypadku zaś nie sidentyfikowania zwłok, zostanie oznaczona literami „NN”.

Cmentarz będzie odgrodzony od drogi niskim, czerokim murem, od strony lasu zaś — wałem ziemnym, obok którego syropłotem z żarnowca. Po lewej stronie wejścia stanie pod gołym niebem kaplica z ołtarzem, osłoniętym baldachimem i otoczonym drzewami. Obok będą wznosiły się betonowe krzyże 12-metrowej wysokości.

Cieplisce przywracają zdrowie inwalidom wojennym i reumatykom

Doskonałe urządzone Zakład Zanderowski uzupełnia leczenie mineralne

Cieplisce są dziś obok Inowrocławia i Buska najlepszym polskim uzdrowiskiem przeciwgorączkowym. Z okazji odbywającego się właśnie Zjazdu Przeciwgorączkowego w Cieplicach, warto zaznaczyć Cytelników z zaletami tego doskonałego Zdroju, którego sława liczy już kilkadziesiąt lat.

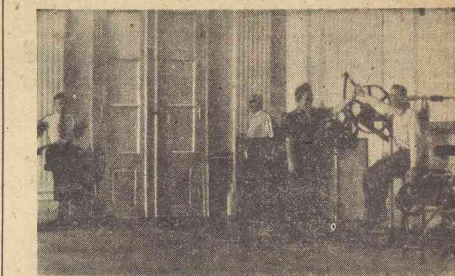
Cieplisce posiada jedną z najbardziej nowoczesnych zakładów zdrojowych w Europie. Wybudowany bezpośrednio przed wojną luksusowo urządzonej hotel mieści w jednej swej części zakład zdrojowy. Do kąpieli mineralnej wchodzi się pozornie jak do zwykłej kąpieli. Leczący po wyjściu z wanny, reumatyków wyczuwa, że jest to woda o silnym działaniu leczniczym, gdyż reakcja jest niekiedy natychmiastowa, co wskazuje właśnie na dobre działanie jej na chore stawy.

Unowocześnione jest urządzenie łazienek borowinowych, gdyż borowina doprowadzana jest do wanny rurami, a nie wózkami, jak w innych borowinowych kąpieliskach. Kąpiele elektryczne, sztuczne kwaso-węglowe, natryski i tusze, masaż leczniczy suchy i pod-

wodny, inhalacje, nagrzewania krótkofalową — oto duża i niekompletna seria możliwości leczniczych, jakie daje Cieplisce. Zakład podlega dyrektacji Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich w Solińcu i pozostaje pod kierownictwem dyrektora dra Adama Ligasa. Lekazem naczelnym jest doświadczony internista dr Zygmunt Lax. Cieplisce mogą leczyć tysiące reumatyków przez cały rok, gdyż nawet w zimie hotel zdrojowy pomieszczenia pacjentów jednorazowo, mogących się leczyć bez potrzeby opuszczania hotelu.

Znakomita rola spełnia jako jeden z najważniejszych środków pomocniczych w leczeniu chorób stawowych doskonałe wyposażony Zakład Zanderowski, kierowany fachowo przez mgr Marię Ligasową, absolwentkę Wydziału Wychowania Fizycznego U. J. Szereg celowo skonstruowanych przyrządów, wprowadzanych w ruch przy pomocy motoru, gimnastyki chore stawy i przywraca im utraconą elastyczność. Zakład ten ma specjalne znaczenie dla inwalidów wojennych i inwalidów pracy, gdyż leczy nawet zupełnie

beznadziejnie wypadki. Gimnastyka szwedzka, prowadzona z chorymi przez p. Ligasową jest rów-



Inwalidzi wojenni — 24-letni b. partyzant z 27 dywizji Bronisław Poncylusz i 29-letni Stanisław Michałowski żołnierz II armii rano pod Frydlandem — ćwiczą na aparatach w Zakładzie Zanderowskim w Cieplicach pod kierunkiem p. Marli Ligasowej.

niez cennym uzupełnieniem leczenia cieplickiego.

Dobre samopoczucie pacjentów podnosi piękne górskie otoczenie i możliwości wycieczkowe w oko-

licie — na miejscu zaś wytwórny pawilon, w którym wieczorna pora na obowiązkach kuracyjnych można na danciną kontynuować gimnastykę leczniczą. Szkoda tylko, że pawilon ten jest mimo swego naprawie europejskiego wyglądu, dość słabo przez kuraczu-

(bwi)

SPORT

Dzisiejsze imprezy sportowe

Stadion Pafawagu — jubileuszowe zawody sportowe — w programie gry sportowe, lekkoatletyka oraz mecz piłkarski IKS — Pafawag. Początek uroczystości o godz. 8 rano. Początek zawodów piłkarskich o godzinie 17-tej.

Korty tenisowe na Stadionie Olimpijskim — trzeci dzień mistrzostw tenisowych Dolnego Śląska: Hala Ludowa — godzina 16, Start i meła wyciągu motocyklowego o przechodnią nagrodę prezidenta Kupczyńskiego.

Boisko CPN „Gaz” — godzina 11-12. Mecz o mistrzostwo klasy A. KS OMTUR (Strzelin) — CPN „Gaz” o godzinie 9 przedmecz.

Pływalska Miejska — godzina 11. Zawody pływackie KSZO — AZS.

Boisko CPN Gaz — godz. 15: mecz o mistrzostwo klasy B ZKS — PAKOSA.

Boisko IKS — godzina 17. Mecz o mistrzostwo klasy A. Browar (Jaworzno) — KMSS. O godz. 15 przedmecz.

Stadion AZS — godz. 13. Mecz piłki nożnej KKS (Opole) — Burza.

Czesi startują w Tour de Pologne

W wyciągu kolarskim dokoła Polski, zapowiedziano swój udział dwóch zawodników czeskich: Spol i Kratoslav.

Drugi dzień mistrzostw tenisowych Dolnego Śląska

Od dwóch dni toczą się na kortach Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu indywidualne mistrzostwa tenisowe Dolnego Śląska. W drugim dniu rozgrywek wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

Wojnarski (Zaplon) — Fige (Milicyjny) 7:5, 6:3.
Kowalczyński (Milicyjny) — Bukaty (Górniki) 6:2, 6:3.

Z Brat sławy nie

W dniu 28 bm. miały odbyć się we Wrocławiu ciekawe zawody bokserkie pomiędzy reprezentantami Bratysławy i Dolnego Śląska.

Zapowiedziana impreza spaliła jednak na panewce, gdyż Czechosłowacy nie otrzymali zezwolenia na przyjazd do Polski.

Spartakiada zimowa w ZSRR

Rada Ministrów Federacji Rosyjskiej uchwaliła przeprowadzić w lutym przyszłego roku spartakiadę zimową w Moskwie. Program spartakiady obejmuje zawody narciarskie i łyżwiarskie między innymi jazdę figurą, hokej i gimnastykę.

Greystor (AZS) — Karaszewski (Niestowarzyszony) 6:0, 6:1.

Bajala (Górniki) — Skoczynski (Zaplon) 6:0, 6:1.

Ciemierkiewicz (Zaplon) — Degorski (Victoria) 6:0, 6:1.

Wojnarski 11 (Górniki) — Raziński (AZS) 6:1, 6:3.

Jednocześnie podajemy przebieg rozgrywek piłkarskich. Gra pojedyncza panów:

Derubski (AZS) — Medrey (Górniki) 6:0, 6:1.

Stroński (AZS) — Kielman (Górniki) 6:4, 7:5.

Lysakowski (Górniki) — Leider (Milicyjny) 6:4, 5:7, 6:2.

Bajala (Górniki) — Mańczak (Milicyjny) 7:5, 6:1.

Nieder (AZS) — Bestery (Victoria) 6:2, 6:3.

Malczuński (AZS) — Lysakowski (Górniki) 6:3, 2:6, 6:1.

Za spotkań tych notujemy niespodziankę jaką sprawili nam obiecujący zawodnik Leider z Milicyjnego ulegając Lysakowskiemu.

W grach podwójnych Kielmacz i Medrey wygrali z parą Szczepański Kowalczyński w stosunku 6:3, 2:6, 6:1. Para Fige — Leider z parą Degorski i Bestery (Victoria) 6:3, 6:4, oraz Derubski, Stroński (AZS) z parą Malczuński Bukaty (Górniki) 6:2, 6:0.

Zadawalającym objawem tegorocznych rozgrywek jest to, że w przeciwieństwie do lat ubiegłych daje się zaobserwować znaczne podniesienie poziomu gry u poszczególnych zawodników. Braki techniczne nadrabiają niejednokrotnie wielką ambicją. Liczna

obsada zawodów dowodzi również, że tenis na terenie okręgu dolnośląskiego stale się rozpowszechnia i gdyby nie trudności w uzyskaniu sprzętu, byłby zapewne większe udział 32 zawodników i 3 państwa. Reprezentują oni cały szereg klubów takich jak AZS, IKS, Milicyjny, Zaplon, Jelenia Góra, Górnik, Victoria, Walbrzych.

Wisła i Cracovia grają we Wrocławiu

Zwolenników piłki nożnej czeka w najbliższych dniach miła niespodzianka. Do Wrocławia zjeżdżają dwie najsilniejsze drużyny Polski — Wisła i Cracovia.

W dniu 27 bm. Cracovia rozegra zawody z IKS-em.

W dniu 28 bm. przeciwnikiem Krakowian będzie „Spółem”. Zespół Wisły w drodze powrotnej ze Świdnicy, rozegra w dniu 29 bm. mecz z WUZ-em.

Motor „Griffon”

osiąga
wielkie
wzrosty szybkości

W Światowych zawodach lotniczych o rekord szybkości, z najmniejszą dopuszczalną dla samolotów szybkością 300 mil na godzinę, zorganizowanych przez klub „Cinque Ports Flying Club” w Lympe odniósł zwycięstwo silnik Rolls-Royce typu „Griffon”.

Kapitan Poler Twiss odniósł zwycięstwo na tych zawodach, lecąc na maszynie „Firefly IV”, morskim samolocie myśliwskim, i osiągnął średnią szybkość 305,93 mil na godzinę na zamkniętej trasie. W zawodach brało udział 5 starszych pilotów, dokonywujących lotów próbnych, którzy lecieli na aparatach różnego typu, pozwalających na osiągnięcie jak największej szybkości.

Były to pierwsze zawody kapitana Twiss, w jakich brał on udział. Silnik „Griffon” zakładów „Rolls-Royce”, który jest stosowany jako silnik napędowy do wszystkich samolotów Firefly, rozwija moc przekraczającą 2000 h.p.

Szachści radzieccy polecieli do Londynu

MOSKWA PAP. Dziś wyleciał samolotem do Londynu grupa szachistów radzieckich, która w dniach 20—23 bm. rozegra w stolicy Anglii turniej szachowy z najlepszymi szachistami angielskimi. W skład delegacji radzieckiej wchodzi: Keres, Smirnov, Bolesławski, Liliental, Flor, Ragozin, Bronstein, Stolsz, — Anglik reprezentować będą, poza wielokrotnym mistrzem W. Brytanii, Aleksandrem, znani szachiści: Golabara, Thomas, Brown, Winter.

NOWY Konkurs Sportowy

KTO WSKAŻE ZWYCIĘZCÓW

w meczach o wejście do Klasy Państwowej. Każda trafna odpowiedź otrzymuje nagrodę 1.000 zł. Stosunek bramek obowiązuje w dwóch spotkaniach.

KUPON KONKURSOWY

Rozgrywki w dniu 23 września 1947 r.

Polonia (W-wa) — Polonia Byt.
KKS — Szombierki
Polonia Św. — Wisła
Skra — Motor
Rymer — Grochów
ZZK — Pomorzanie
Gedania — Orzeł
Cracovia — Radomsk
RKU — AKS
Lublinianka — Warta
Garbarnia — WMKS
KKS — LKS
PKS — Czujaj
Imię i nazwisko
Dokładny adres

WARUNKI KONKURSU

W miejsce kropek należy wpisać typowanego zwycięzcę, poza tym należy podać stosunek bramek w spotkaniach Polonia W-wa — Polonia Byt., oraz Polonia Św. — Wisła. Należy podać wynik ogólny i do przerwy. W pozostałych rozgrywkach stosunek bramek nie obowiązuje. W wypadku przewidywania wyniku nierozstrzygniętego należy wpisać — remis. Za każde trafne rozwiązanie redakcja „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego” wypłaca 1000 zł. Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość kuponów. Odpowiedzi należy kierować pod adresem redakcji „Kuriera”, Wrocław, ul. Wierzbowa 30 do dnia 27 września włącznie. Decyduje data stempla pocztowego. Na kopercie winno być zaznaczone „Konkurs Sportowy”.

Sprzedajemy hurtowo

1. chodniki różgowe i jutowe
2. worki
3. tkanina jutowa
4. płótno żaglowe
5. płótno oponowe
6. płótno introligatorskie (caliko)
7. nici lniane
8. kapeliny
9. stożki
10. szpagat

CENTRALA TEKSTYLNA HURTOWNIA WE WROCŁAWIU

ul. Rzeźnicza Nr 1. Telef. 3225

Informacji udziela i zamówienia przyjmuje Wydz. Sprzedaży telefon Nr 3156.

TABELA WYGRANYCH 51 LOTERII

5-ty dzień ciągnięcia i klasy

Wygrana 1.000.000 zł pada na Nr 10609 (w Krakowie)

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 1772 19286 56028 74555

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr 5245 12601 16148 33198 31701 50981 53089 57667 62866 71480 80718

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr 7955 14232 27892 28450 29568 29871 35258 36671 36788 41753 44414 51425 54420 58249 61533 64741 69426 80959 83631

WYGRANE PO 5.000 ZŁ

617 660 1062 2012 498 4181 5780
9074 10071 12250 13724 14992 15057
650 673 22546 23148 24151 26992 28453
30157 330 31470 33755 36116 38096
550 40838 45076 47801 52088 53406
55348 60151 804 61540 62654 878 995
63128 943 67476 69574 70967 72196
305 934 74576 78524 79199 81320
83897

WYGRANE PO 2.000 ZŁ

78 149 312 605 988 1154 1161 211
691 2126 365 532 3062 131 346 714 5133
4061 071 353 374 379 401 537 714 9436
391 688 807 6043 7045 513 530 608
9061 196 781 11700 12572 644 867 19156
736 14371 577 584 638 910 15329 423
596 16158 400 530 562 565 17413 457
997 18024 297 700 999 19950 20295 321
608 684 21351 632 22122 491 773 23118
543 718 773 23118 543 718 24256
121 882 947 25181 229 330 467
634 753 730 29024 146 136
504 949 27234 639 732 823 840 953
968 28121 546 590 29059 084 116 212
481 490 613 642 860 30379 391 558
31196 202 459 830 884 32192 458 461
542 547 33090 34014 35376 421 505
903 947 36158 913 508 546 593 719
27300 407 641 824 913 38280 253 777
700 952 39473 576 654 40765 451 777
858 11005 024 334 360 494 972 42107
147 476 580 583 4413 823 828 858 048
47 46191 507 665 790 47411 418
400 924 48145 266 658 772 879

Wyg. na po 500 zł należy sprawdzić w kolekturze

NOWINY LITERACKIE

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAMY

Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”

Oddział Dolnośląski

Wrocław - Wierzbowa 30, tel. 117

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism w Polsce oraz przeprowadza wszelkiego rodzaju kampanie ogłoszeniowe.

Istniejące przy Biurze Ogłoszeń i Reklamy POGOTOWIE GRAFICZNE

Opracowuje graficznie wszelkie reklamy i ogłoszenia.

wykonuje:

ilustracje
afisze
ulotki
etykiety
nalepki i t. p.

Udziela bezpłatnie porad technicznych w zakresie akcji propagandowo-reklamowej.

OGŁOSZENIA

Obwieszczenie

Urząd Wojewódzki we Wrocławiu ogłasza publiczną licytację samochodów osobowych, będących w użytkowaniu Urzędu Wojewódzkiego, które z dniem 15 września br. zostają wycofane z obrotu.

Licytacja odbędzie się we Wrocławiu w garażach Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Grunwaldzkiej 32, dnia 23 września br. o godz. 11. Polazdy wystawione do licytacji można oglądać w dniu licytacji od godz. 10 do godz. 11.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i jakiegokolwiek odszkodowania.

Wojewoda
wz. Kamiński St.
Wicewojewoda

Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego Oddział Wrocław ul. Spokojna 16/18

zawiadamia wszystkich odbiorców, że zgłoszenia na papier i światłowłókna na kwartał IV-br. należy składać w naszym Oddziale najpóźniej do dnia 25 września br.

(3945)

RÓŻNE

Odstąpił lokal sklepowy w centrum zwrót remontu zgłoszenia Rynek, Ratusz Nr 24, od godziny 16 do 19. (3953)

Poszukuje pokoju kawalerskiego, śródmieście, zgłoszenia pod „Półką”, Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 30. (3960)

Udzielam lekcji angielskiego i esperanto, za niską opłatą, Wrocław, Piastowska 28 — 10, Gajowa. (3959)

Pieczątki, tablice emaliowane, metalowe, Kapela, Wrocław, Szewska 66/67. (3952)

„Wrocławski Kurier Ilustrowany” Wydawca: Spółdz. Wyd. „Wiedza”. Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 30, telefon 623 i 111. Konto PKO VIII 183. Redaktor: Bronisław Winnicki. Urządzenia „Wiedza”, Wrocław, c. 1947/9

Świat i ILUSTRACJI



Japońska dzielnica na Borneo



Starymi, od wieków utartymi szlakami pustoszyli i ciągnęli obładowane dromadery



Na wyspie Korfu, nad brzegiem zatoki malowniczo położone jest miasto



Wywiad z karpem

Ide wczoraj wieczorem nad brzegiem Odry, pusto, puszczam, aż tu nagle się rozlega przejmujący szep: psst, psst!!!

Rozglądam się, żywej duszy dookoła, a ktoś psyka. Dopiero po chwili widzę, że to z głębi wody, karp wysadził łeb i na mnie psyka.

Bardzo mi się to nie podobało. Po pierwsze ryba nie ma prawa mieć głosu, a po drugie dlaczego mówi ludzkim głosem?

A na to karp:

— Tylu ludzi dziś nie rozumie, jak się do nich mówi po ludzku... więc dla równowagi...

— Niech będzie i tak — powiedziałam — a o co karpowi chodzi?

— Chciałbym trochę pogadać.

— Dlaczego nie. Jeśli szanowna ryba sobie życzy, to mogę przeprowadzić z nią wywiad.

Karp był oszomlony propozycją.

— Gałę życie marzyłem, żeby ze mną ktoś przeprowadził interview.

— Wobec tego zaczynam: jakie stosunki panują w społeczeństwie rybim?

Karp westchnął:

— Cały aparat urzędniczy został oprowadzony przez sardyńki i ślad bez... hołowie. Rozumie pan, jaka to z tego burokracja?

— Nie tylko u was — pocieszyłem karpia — a jak aprowizacja?

— Fatalnie. Przed wojną to w leśnictwie sezonowo było zawsze mnóstwo topielców, a w tym roku mało kto utonął.

— Czemu to przypisać?

— Pewno starej maksymie: „co ma wisieć, nie utonie”.

Spojrzałem z uznaniem na inteligentną rybę:

— Jak sprawy mieszkaniowe?

Karp machnął ogonem z determinacją:

— Gorzej jak u was. Tam też ścisk, ale grube ryby jakieś apartamenty jeszcze mają. A u nas wszyscy kądem. Tylko śledzie z przyzwyczajenia mieszkają w beczce.

— To znaczy bryndza?

— Beznadziejna.

W tym miejscu zauważyłem, że cała pomoc amerykańska też jest palcem na wodzie pisana.

— Ale nadzieja, nadzieja!!! — ryknął karp.

Widząc, że ryba jest trochę podniecona zapytałem o powód tej nerwowości.

— Bo żyć nie można. Żyć nam nie dajecie!

— Niby kto?

— Ano wy, ludzie.

Zdumiałem się tym wybuchem mieszkającej Odry, a karp wrzeszczał:

— Na każdym kroku konkurencja! I to jaka? — Podła, nieuczciwa, nikczemna!

Za przeproszeniem szanownej ryby, ale ryba się zapomniała! Gdzie jest ta ludzka konkurencja?

— Gdzie? Wszędzie! Na każdym kroku! Czy w tramwajach i autobusach nie jeżdżicie jak śledzie?

Zamilkłem oszomlony elokwencją rozmówcy, a karp krzyczał:

— Ławice śladów wysiadują w kawiarniach, rekiny piją w Monopolu, a piękne łososi są prywatnymi sekretarkami grubych ryb, a szcunpaki łowią rybki w mętnej wodzie!!!

Chwilę milczałem zawstydzony, a potem rzuciłem nieśmiało:

— Czy szanowny karp, ma jakieś marzenie osobiste?

— Tak. Chciałbym, po najdłuższym życiu być podany w galerii z marchewką na głowce.

Spojrzałem uważnie. To nie był karp, ale pani... karpowa Chrzan

Stefanek ma 14-cie LAT

WITOLÓ PÓPRAŻECKI

Powieść współczesna

Stefanek próbuje swoich sił w kopiowaniu i nawet samodzielnym komponowaniu wierszy z motywów ludowych i okazuje się, że te pierwsze próbki są niezwykle udane. P. Łodygowska ułatwia mu sprzedanie tych prób w Biurze Wzorów, w którym poprzednio pracował ojciec Stefanek.

— Przede wszystkim nie mów do mnie „proszę Henryka”, skoro za kilka dni będziemy małżeństwem — zwrócił jej łagodnie uwagę. — A do księdza pralata nie chce się zwracać, bo nie tylko on jest na mnie obrażony, ale i ja na niego. On jest w ogóle przeciwny naszemu małżeństwu i o to się właśnie pokłócił.

— Jest przeciwny? — zastanowiła się Józefowa. — Pralat jest przeciwny?

Wydawało się jej w tym momencie, że to ojciec, czy też matka wyraziły swoją opinię przez usta księdza pralata. Ten „starowina” bowiem był dla niej jednym z największych autorytetów wśród żyjących. Od czasu, jak mieszka we Włochach, nie opuściła jeszcze ani jednego kazania księdza pralata i choć nie każde rozumiała, ale każdego wysłuchała z największą uwagą i z największym wysiłkiem umysłowym.

— Ale coż cię? Nie! Nie można! To jest bezwarunkowo największe szczęście, o jakim mogła marzyć. Wyjść za nóż za tak inteligentnego człowieka, z wiecznej służącej stać się panią domu, to cokolwiek myśli o tym ksiądz pralat, jest wielkim losem na loterii życia, losem, wygranym nie wiadomo dlaczego.

Toteż do samej kancelarii kościelnej milczała, nie protestując już przeciw temu, że ślub da ksiądz wikary. Przecież to także ksiądz, ślub się odbędzie tak samo w kościele, a może i przy tym samym ołtarzu, przy którym pralat tak często odprawia wieczorne nabożeństwa.

— Niech będzie pochwalony... — odezwał się Bojanowski, wchodząc.

— Na wieki wieków... — odpowiadał wikary, któremu na widok Józefowej twarzy się rozjaśniła bardzo uprzejmym uśmiechem. — Moje uszanowanie państwu! Witam, witam, czym mogę służyć? — gwałtownie się w ukłonach młody księżyna.

— Chciałbyśmy umówić termin naszego ślubu, skoro zapowiedzi już wyszły — zaskłamał Bojanowski.

— Proszę uprzejmie. Niech państwo będą łaskawi siadać — podsunął im krzesła.

— Ślub, proszę księza, chciałbyśmy mieć cichy, o jakiejś wczesniej godzinie rannej lub po południu, kiedy w kościele jest mało ludzi, oczywiście nie w święto, ale w dzień powszedni. Ile to nas będzie kosztowało?

Wikary rece rozłożył z tak anielskim uśmiechem, jakby mu kto wielką górę złota ukazał.

— Jeżeli państwo uważali za stosowne jeszcze coś dorzu-

cić do hojnych ofiar, jakie nasz kościół od państwa otrzymał — nie mogłbym nie przyjąć, ale, żebym ja dyktował i narzucał państwu jakieś ceny, to się po mnie nie pokaże. Taki ślub najchętniej urządziłbym bez żadnych opłat i możemy tylko żałować, że państwo chcą, aby był skromny. Ja osobiście byłbym bardziej zadowolony, żeby chociaż ta okazała się obrzędowi odwzajemnić się naszym największym dobrodziejom.

— O czym on mówi? — zastanowił się Bojanowski. — Ten tysiąc złotych, który dałem na kościół, to była taka wielka ofiara?

— Nie sprzeciwiał się jednak takiemu stawianiu sprawy: skoro ksiądz ceny nie dyktuje, a wręcz odwrotnie, jest rozanielony, to w gruncie rzeczy niewielką przeciw ofiarą, niech i tak będzie. Życie już dawno nauczyło Bojanowskiego, że jeżeli ktoś nie chce pieniędzy brać, nie należy się temu sprzeciwiać.

— Wobec tego — przeciął potok wymowy wikarego — kiedy mogłby się nasz ślub odbyć?

— Skoro państwo chcą wybrać godzinę, w której jest mało ludzi w kościele, to muszę stwierdzić, że najmniej jest w godzinach obładowych, a więc między drugą a czwartą. A dzień, jeśli chodzi o tę godzinę, jest dla nas całkowicie obojętny.

— Wobec tego we wtorek o trzeciej — zdecydował Bojanowski.

— Doskonale. Przy którym ołtarzu państwo życzyliby sobie wziąć ślub?

Bojanowskiemu było to absolutnie obojętne, ale w tym momencie odezwała się Józefowa:

— Przed świętą Teresą...

Było to powiedziane tak cicho, że wikary ledwie dosłyszał. Niemniej jednak zanotował, że we wtorek o trzeciej przed ołtarzem świętej Teresy odbędzie się ślub Henryka Bojanowskiego i Małgorzaty Motylowej.

Zadowolony z tak szybkiego, a przede wszystkim z tak taniego załatwienia sprawy, Bojanowski ujął pod rękę swą przyszłą małżonkę.

ANTOFEL MAHOMETA

— Idziemy. Moje uszanowanie księdzu. Niech będzie pochwalony...

— Na wieki wieków... Żegnaj i daj Boże, abym szanownych państwa jak najszybciej „kosmatą” łapą powitał. Obym był pierwszym, który złoży życzenia.

I w tej właśnie chwili, kiedy już zamierzali wyjść — drzwi otworzyły się, a w progu pokazał się pralat.

Bojanowskiemu w pierwszej chwili zrobiło się głupio. Raz dlatego, że tego najpóźniej przyjaciel oca w najwłaśniejszej dla siebie chwili życiowej — pominął, jak obcego — a po drugie — nie był pewny siebie w stosunku do pralata, od czasu, kiedy impetyczny starszy wywrzcił go za drzwi.

Tudno było jednak udać, że się pralata nie widzi, bo on od razu ich zobaczył oboje, podszedł najpierw do Józefowej i podawał jej rękę, drugą mocno ścisnął za ramię.

— Jak się macie, jak się macie, oboje — uśmiechnął się starszy.

— Wiedzieliście, że macie, oboje — uśmiechnął się starszy.

— Tak, proszę księdza pralata — odparł z naciskiem, ale i z uśmiechem Bojanowski. — Tak nam było widać sadzone.

— Ano... daj mam Boże, wszystko co najlepsze — westchnął starszy. — Przeciwny byłbym wprawdzie, ale... palec Boży widzi w tym, żebyście się pobrali. Tyle wam zawdzięczamy, że trudno mi się dalej sprzeciwiać... Spieszycie już do domu, widzę?

— Ano tak, proszę księdza pralata — odparła uradowana jego widokiem Józefowa — bo wynajmiesz pokój po panu Antonim takiemu młodemu małżeństwu, co to po powstaniu u nas się zatrzymało i oni właśnie dziś się sprowadzili. Ale... proszę księdza pralata... chciałam się o coś zapytać...

— Proszę bardzo, cóż takiego?

— Skoro ksiądz pralat nie jest nam przeciwny... to... czy można prosić, żeby właśnie ksiądz pralat nam ślub dał? Ja przecież nie mam przecież księdzu wikaremu — zastrzegła się, odwracając uśmiechniętą twarz w stronę młodego księżyny — ale przecież ksiądz pralat taki dobry znajomy naszej rodziny...

— Dobrze, dobrze! Niech już będzie! Dam wam ślub! A kiedy to ma być?

— Ja tu już mam zapisane — oznajmił wikary. — We wtorek o trzeciej przed ołtarzem świętej Teresy.

— O! Widzicie ich! — udawał oburzenie starszy. — To niby bez niego chcieli ślub brać, a przed moim ołtarzem? Ja wam pokażę!

Bojanowski w wielkim już rozstąpieniu pożałował księdza wikarego i pralata, bo wobec ich zachowania, poczęło go palić jedno pytanie, na które nie widział odpowiedzi.

Toteż skoro tylko wyszli — zwrócił się do swej przyszłej:

— Co oni tak skakali koło ciebie, ci obaj księża? Coś ty im za przysługę wyświadczyła, że oni tacy wdzięczni?

— Ano... — zająknęła się uszczęśliwiona kobieta. — To już muszę Henrykowi powiedzieć wszystko... Bo to tak jakiś dziwnie się złożyło...

Tudno jej było jakoś wkrztusić, co się tak dziwnie złożyło, ale w tym momencie potknęła się o brzeg chodnika i Bojanowski musiał ją mocniej przytrzymać, żeby się nie przewróciła. Bo też te bruki we Włochach! Ale fakt, że jest ktoś, co właśnie tak mocno ją zawsze przytrzyma, pokrzepi ją w duchu.

Życie muzyczne we Wrocławiu

ZŁOŻYŁO się szczęśliwie, że Wrocław, który uległ zniszczeniu, nie wiec mniejszym od Warszawy, dysponuje dziś wielką sceną, wprawdzie nie nowoczesną, lecz doskonale technicznie wyposażoną. Na tej to jednej scenie z mową widzą wspólny żywot dramat i opera.

Opera wrocławska założona przez dyrektora Stanisława Drabikę w roku 1945, już kilka tygodni po odzyskaniu Wrocławia nie znalazła u najwyższych czynników kulturalnych poparcia, mimo liczne pochwały i wyrazy uznania. Ale wiadomo, że za pochwały i uznanie nikt nie daje pieniędzy, więc też dyrektor Drabik zamknął sezon ze znacznym deficytem, sięgającym niemal 4 milionów złotych. Opera kozełuje i to nawet bardzo drogo. Z drugiej strony mimo że jest zbytkiem, a więc, powiedzmy, rozrywką nie na ciele, ale na umyśle, zawiera w sobie tyle elementów kultury, że warto zdobyć się nawet na bardzo wielki wysiłek finansowy, aby ją utrzymać.

Do tego wniosku doszli widownicy w Ministerstwie Kultury i Sztuki, skoro obiecano nowemu dyrektorowi Opery wrocławskiej Kazimierzowi Wilkomirskiemu znaczne, jak na nasze stosunki, subwencje. Przy groźnych subwencjach otrzymywanych przez dyrektora Drabikę, należy wyrazić zdziwienie, że deficyt za cały czas jego dwuletniej działalności wyraził się tak skromną sumą, skoro dyr. Wilkomirski przewiduje miesięcznie półtora miliona deficytu. Dla pokrycia tego możliwego deficytu musi być stworzona instytucja, która obejmie protektorat nad Operą i Filharmonią jako jedną całością i stanie się niejako jej właścicielką. Instytucja ta będzie Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Filharmonii i Opery. Przy powstawaniu tej organizacji będą miały wiele do powiedzenia poza władzami miejskimi we Wrocławiu również większe przemysły jak włókienniczy, węglowy, fabryka wagonów, a także na pewno O.K.Z.Z.

DOBRE się stało, że przy obsadzaniu stanowiska dyrektora Opery i Filharmonii we Wrocławiu wybór padł na osobę artysty i człowieka tej miary, co Kazimierz Wilkomirski. Jednocześnie on w sobie wysoka kultura osobista, artystyczna i wybitna znajomość całokształtu zagadnień muzycznych. Nie podkreślamy przeto faktu, że dyr. Wilkomirski postanowił nawiązać do dorobku artystycznego swego poprzednika. Jest on pełen uznania dla pracy i osiągnięć dyr. Drabiki i pewny jest, że dyr. Drabik po krótkim czasowym odpoczynku przystąpi do współpracy w stworzeniu przez siebie placówki kulturalnej.

„Halka” Stanisława Moniuszki Inauguracja sezonu operowego

Opera wrocławska po kryzysie na stanowisku dyrektora nabiera znowu żywych rumieńców. Wstawienie „Halki” przez dyr. Wilkomirskiego dało tego dowód. Nie odbragacie w zasadzie od szablonych form przedstawienia ma jednak charakter własny. Reżyser Adam Dobosz rozwiązał dobrze problem odson pierwszego aktu, (dobra druga odsłona przy kominku).

Nie miałem możliwości słyszeć w partii tytułowej Zofii Fedyczkowskiej. Natomiast Liliana Zamorska jest głosem doskonale dysponowaną Jonek Wolski, który występował już we Wrocławiu w ubiegłym sezonie gościnie jest bardzo cennym nabytkiem dla naszej Opery. Za partię Jontka zbierał zasłużone oklaski. — Dyr. Wilkomirski zaprezentował nam w roli Janusza młodego barytona Kazimierza Czekotowskiego. Śpiewał ten ma dobry głos i ambicje artystyczne. Doskonali był w ducie Jontek—Janusz drugiego aktu. Z nowych śpiewaków słyszeliśmy w partii Zofii Marię Piątkie-

JAK przedstawia się skład personalny Opery w przyszłym sezonie? Uległ on o tyle zmianie, że ożwora solistów, których polubiła publiczność wrocławska, wyruszyła po laury na inne sceny operowe. Są to Halka, Wozniak, Sauk i Babis. Pozostali Liliana Zamorska, Waleria Jedrejewska, Dunka Słeczowska, Szepczyk, Wroniecki i Studler. Prócz tego angażował dyr. Wilkomirski, który był poprzednio rektorem stworzonej przez siebie Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, nowe sily spośród młodych adeptów tej sztuki. I tak usłyszymy sopran dramatyczny Irene Wojtaszewska, dwa sopran liryczne Marię Piątkiewicz i Halinę Cenek-Mazurkiewicz oraz sopran koloraturowy Zofię Łoskiewicz. Jako młodszy sopran wokalny jest pod uwagę brany Roesler-Stokowski. Z młoczymi przejdzie na naszą scenę Adam Rakowski, dotychczasowy pierwszy tenor opery poznańskiej.

Chóry dotychczasowe pozostały, jak również balet pod kierownictwem znakomitego baletmistrza Zygmunta Patkowskiego.

ZAGADNIENIE orkiestry łączy się ściśle z istnieniem Filharmonii. Połączenie w jedną całość obu tych instytucji muzycznych ułatwia istnienie orkiestry, rozwiązuje doskonale sprawy utrzymania orkiestry. — Orkiestra, która pozostała do tychczas pod muzycznym kierownictwem dyr. Stryli, wymaga według opinii dyr. Wilkomirskiego nieznacznego uzupełnienia i potrafi sprostać ciążkim zadaniom, jakie ją czekają w bieżącym sezonie.

Jeśli chodzi o program, nie będzie na razie większych zmian. Poza „Halkę”, która zapoczątkowała sezon operowy, usłyszymy wystawienie w ubiegłym sezonie „Tosca” i „Traviata”. W przygotowaniu są pozycje repertuarowe „Widnia” Moniuszki ze współudziałem artystów dramat i jeszcze jednego chóru wrocławskiego, „Wesela Figara” Mozarta w reżyserii Adolfiny Poznańskiej i Jana Popiela, wreszcie planowana w ubiegłym roku przez dyr. Drabikę opera komediowa Straussa „Zemsta niepotopu” w przerobce Juliana Tuwima i reżyserii dyrektora Teatru Państwowego Jerzego Waldena. W projekcie jest szereg oper polskich i rosyjskich, na razie brak jednak materiału nutowego.

Dyrygentami będą prócz dyr. Wilkomirskiego, dyr. Stryli i prof. Kazimierz Bończa-Tomaszewski. Starania o pozyskanie nowych sił trwają, specjalnie potrzebni są korepetytorzy, gdyż znakomita i ofarna Zofia Łoskiewicz sama nie jest w stanie poddać nadmiernemu wysiłkowi.

W OGÓLNOŚCI dyr. Wilkomirski planuje dla Opery i Filharmonii razem 13 przedstawień miesięcznie, w tym

8 wieczorów, 2 ponocni niedzielne, 2 popołudniowe niedzielne i 1 popołudniowe sobotnie. Toczą się obecnie partraktacje o użycie sali kina „Slask” dla występów Filharmonii, co rozwiązałoby znakomicie sprawę. Chodzi o naturalnie o niewielką ilość wieczorów i o szereg poranków. Występy Filharmonii będą się odbywały co drugi piątek (koncerty symfoniczne, recitale solistów z orkiestrą). Niedzielne pozycje będą przeznaczane dla szkół, wojska, związków zawodowych itp.

Jako soliści wzgl. dyrygenci zaproszeni zostali członkowie muzycy polscy, a więc Łoskiewicz, Mierzejewski, Biedrzycki, Gozyski, może Fiteberg. Solistką pierwszego symfonicznego koncertu w dniu 3 października będzie znana wrocławskiej publiczności jako pionierka wrocławska, znakomita skrzypkarka

Odrobinę uczciwości...

Chcecie wiedzieć, jak wygląda życie literacko-artystyczne we Wrocławiu? Oto ono:

...jest (...) więcej jak anemiczne. Nie ma tutaj ani literatów, ani artystów z prawdziwego zdarzenia. Są jakieś „czwartki literackie”, mało uczeszczone, ale i nie mogące budzić zainteresowania. Jakoś literatura i sztuka stroni od ziemi dołhosłajskiej. Jeden Arkady Fidler, mimo tuby reklamowej w prasie, o zamiarze oddawienia się sztuce, nie wystąpił. Jest tu Żukrowski, ale stroni od rozgłosu i reklamowania. Poza tym wszyscy literaci o mało atrakcyjnych nazwiskach. Tak samo jest i ze sztuką. Od czasu do czasu jakiś wystawka i na tym koniec. A przedśmiałe pozuraj na centrum życia kulturalnego na ziemiach zachodnich, mogłoby się postarać o bardziej warty nurt życia kulturalnego. Niechby dorównał takim niedzielnym Katowicom, które mają pod tym względem znacznie szlachetniejsze ambicje.

Wrocław, pozuraj na centrum życia kulturalnego na ziemiach zachodnich, mogłoby się postarać o bardziej warty nurt życia kulturalnego. Niechby dorównał takim niedzielnym Katowicom, które mają pod tym względem znacznie szlachetniejsze ambicje.

JAK pisze w tel sprawie A. R-O, korespondent wrocławski „Słowa Powszechnego”. A pisze we wrześniu 1947 r. Chociaż pan A. R-O traktuje Wrocław jako ośrodek pozuraj, nie widzimy na plot i nie będziemy pisać: bezczelny defetysta, podcinać kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych etc. Nie. Powiemu po prostu: odrobina uczciwości, panie A. R-O. Po co uczciwość? Żeby pisać tylko o tym, co się dobrze zna.

Zatrzymajmy się wyłącznie nad sprawami literackimi Wrocławia. Czy pozniemy pod tym względem na centrum życia kulturalnego? Nie. Bo pozować, to znaczy twierdzić, że se jest czymś, podczas gdy w istocie jest se prawie niczym. Wrocław literacki nie pozuje, natomiast Wrocław literacki pragnie być czymś. I powoli do tego zdąża. A że zdąża bez krzyku, bez tel właśnie pozę, która mu się przypisuje, widać jasno z korespondencji pan A. R-O. Gdyby był krzyk, pan A. R-O wiedziałby, co se tu w dziedzinie literackiej dzieje, a że krzyku nie ma, połanał wiadomości z powietrza. Stąd pokrywamy pustki niedbalym tonem, stąd jakieś „czwartki literackie” itd.

„Jakies”. W tak lakoniczny sposób zbyt korespondent „Słowa Powszechnego” 70 imprez literackich. Dla okrogiłości dodał: „mało uczeszczone”, a dla przypiecietowania — „ale i nie mogące budzić zainteresowania”.

Rozważmy rzecz chłodno: były „czwartki” o małej frekwencji? Owszem. Równocześnie jednak zaznaczymy, że czasami sala była nabita, bardzo cieszono się (od paru miesięcy prawie bez przerwy) pełna. Były „czwartki” nudne? Owszem. Równocześnie jednak zaznaczymy, że było kilka frańpajacych i kilkadziesiąt dobrych. To jest stan faktyczny, nie zbyt w

Eugenia Umńska, lub pianista Jan Ekert. W programie przewidziano ponadto symfonie Maklakiewicza „Grunwald”, która powstała w czasie wojny, a którą dyr. Wilkomirski dyrygował niedawno w Moskwie. Drugim koncertem dyryguje Łoskiewicz. Trzeci odbył się w listopadzie z okazji 30-lecia rewolucji październikowej i program jego wypełni muzyka rosyjska, czwarty zaś będzie poświęcony twórczości Szymanowskiego z okazji dziesięciolecia jego śmierci.

Jest to program bogaty i szeroko zakrojony, zarówno jeśli chodzi o Operę, jak też Filharmonię. Gdy poznałem dyrektora Wilkomirskiego nie wątpię, że program ten będzie całkowicie wykonany ku zadowoleniu wrocławskiej publiczności, której dyr. Wilkomirski dał niezwykle pochlebną ocenę. (win).



Mówią, że prezydent Wrocławia, Bronisław Kupczyński, po powrocie z uroczystości jubileuszowych w Moskwie, pod wrażeniem wspaniałego metra postanowił wybudować tramwaj linowy (nad gruzami).

Z „czwartków literackich”

O literaturze niemieckiej

Wilhelm Szewczyk, jedyny — śmiało rzec można — w Polsce znawca aktualnych zagadnień niemieckich, wygłosił na ostatnim „Czwartku” referat p.t. „Niemiecka literatura współczesna”. Odwrotnie problemu polsko-niemieckiego wymaga utrzymania zainteresowania naszym za-

chodnim sąsiadem w stałym napięciu.

Prelegent rozpoczął od r. 1933 — jako roku przełomowego dla Niemiec — i swój zarys dziejów literatury niemieckiej doprowadził do dnia dzisiejszego.

Pierwsze lata tego okresu były latami przesładowań literatury, których reżim uznał za szkodliwych i latami asymilacji pisarzy nastawionych bardziej oportunistycznie (np. Hauptmann). — Zakończenie wojny skomplikowało kwestię pisarstwa niemieckiego. Część emigracji powróciła, część pozostała za granicą, ściągając na siebie zarzuty zubożenia na losy narodu niemieckiego, reszta zaś, która współpracowała z hitleryzmem rozpoczęła gwałtowną rehabilitację. Sytuacja z naszego stanowiska wyglądała w ten sposób, że na 100 pisarzy niemieckich najwyżej 50 miało coś wspólnego z demokracją. Jest rzeczą wątpliwą, aby ta garstka mogła wychować odpowiedzialny naród niemiecki. A o tym, jak wielkie możliwości ma przed sobą literatura niemiecka, świadczy wzrost popytu na książki współczesne, czy choćby inicjatywa niemieckiej części Zgorzelca, który 3 pisarom zaoferował roczny bezpłatny pobyt. (Który z naszych miast zdobyłoby się na taką wspaniałość?)

Szkic swój zakończył prelegent świetnymi portretami wybitniejszych pisarzy niemieckich (Hauptmann, Fallada, Schollis, Glaser). Portrety te były szczególnie interesujące, gdyż dotyczyły pisarzy, których wspierała z hitleryzmem kolidowała z głoszącymi przedtem i potem zasadami.

Obfity materiał faktyczny był uchwytany i łatwy do zapamiętania. Żywy język, doskonała znajomość zagadnienia, wnikliwe komentarze pozwalają zaliczyć prelekcję Wilhelma Szewczyka do najciekawszych i najbardziej wartościowych „Czwartków”. j. zmk.

Wystawa grafików krakowskich

Zainteresowanie Wrocławiem u artystów polskich jest tak wielkie, że plastycy krakowscy bezpośrednio po wyruszeniu z Krakowa ze swą wystawą — po Poznaniu przybyli do nas.

Wśród dziewięciu uczestników wystawy są nazwiska znanych grafików polskich, jak Jerzy Bandura, Bogna Krasnodębska-Gardowska, Krystyna Wroblewska, Helena Krawowska-Knotowa, Stanisław Töpfer, Leon Kosmowski, Stefan Drelle-Flin, Adam Młodzianowski, — Mieczysław Wejman. Największą indywidualnością odznacza się grafika Bandury; jego fantastyczny „kołar” lub „Drzewo szczęścia” są pełne oryginalnego przeżycia jak „Kino” lub drastyczny figiel „OO”.

Moone przeżycia ze zniszczonej Warszawy dają Leon Kosmowski Krawowska-Knotowa, piękne czarne i wielobarwne ekslibrisy podziwiamy u Młodzianowskiego. Pełne cudownej ekspresji rysunki, przy bardzo trudnej technice drzeworytniczej widzimy u Stanisława Töpfera (Ludwik Soliski, Przysucha, nie na Czekot). Grafika Wroblewskiej przenawia do nas znowo temat, jak i artystycznym wykonaniem (Człowiek, Diana, Taniec, Dyrygent, cykl „Sztuki Piękne”, Adam i Ewa). Wspaniała akwaforta Wejmana „Młoka z Dzieckiem”. Drzeworyt Drelle-Flina o silnie kontrastowanych białoczarnych plamach. Krasnodębska-Gardowska przetrzała się do drzeworytu na miedzioryt.



Stanisław Töpfer

Drzeworyt

